

Przemysław Benken

Konary–Jastków 1915



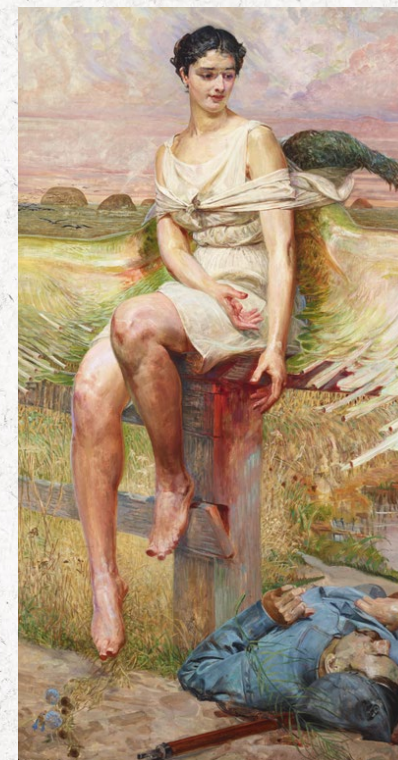
Największe bitwy Legionów Polskich 1914–1916

Przemysław Benken

Konary–Jastków 1915



Odnaka 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich „Za Waleczność”
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2024

Tekst:
dr Przemysław Benken

Biogramy:
dr Łukasz Przybyło

Koordinator serii:
dr Przemysław Benken

Redakcja, korekta:
Ewa Pankanin

Projekt graficzny i skład:
Rajmund Dopierała

Ikonografia:

- *Ilustrowana Kronika Legjonów Polskich 1914–1918, Kraków 1936*
Muzeum Narodowe w Krakowie
Muzeum Narodowe w Warszawie
Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi
Narodowe Archiwum Cyfrowe
Zbiory Krzysztofa Pięciaka
Domena publiczna

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:
*Jacek Malczewski „Nike Legionów” (Muzeum Narodowe w Krakowie/
domena publiczna)*

Zdjęcie na odwrocie okładki:
Karabinek Mannlicher wz. 1895 (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Publikacja w wersji elektronicznej

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2024

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN – KŚZpNP w Szczecinie
ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Szczecinie



Józef Piłsudski (pierwszy z prawej) z żołnierzami, 1915 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Wstęp

Przełamanie frontu przez państwa centralne w bitwie pod Gorlicami, do której doszło w pierwszej połowie maja 1915 r., miało wielkie znaczenie dla dalszego przebiegu walk na tym teatrze działań wojennych. Pobite armie carskie zostały zmuszone do rozpoczęcia odwrotu, skutkiem czego możliwe stało się odzyskanie przez państwa centralne utraconych we wcześniejszych kampaniach obszarów monarchii austro-węgierskiej, a także uderzenie na ziemie tzw. Kongresówki, czyli dawnego Królestwa Polskiego utworzonego w 1815 r. na Kongresie Wiedeńskim, wieńczącym okres wojen napoleońskich. Przejmowanie przez państwa centralne kontroli nad terytoriami zamieszkałymi przez Polaków miało bardzo duże znaczenie nie tylko dla szeroko rozumianej sprawy polskiej, lecz pozwalało również na rozbudowę złożonych z Polaków formacji wojskowych walczących przeciwko Rosji, a tym samym zwiększenie ich politycznego znaczenia.



Józef Piłsudski w okopach nad Nidą, 1915 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Celem niniejszej broszury jest zaprezentowanie dwóch bitew – pod Konarami i Jastkowem – rozegranych po przełamaniu frontu pod Gorlicami. Pierwszą stoczyła w drugiej połowie maja I Brygada Legionów Polskich. Druga, która miała miejsce na przełomie lipca i sierpnia 1915 r., odbyła się z udziałem nowo sformowanego 4 Pułku Piechoty Legionów, dowodzonego przez ppłk. Bolesława Roję, jak również wspierających go oddziałów I Brygady. Zaciekle i krwawe starcie pod Jastkowem, będące przedmiotem kontrowersji, dało również możliwość syntetycznego opisania działań formacji legionowych na Lubelszczyźnie.

Działania pościgowe I Brygady i bitwa pod Konarami

3 marca I Brygada wyruszyła na front nad Nidę, gdzie obsadziła odcinek na zachodnim brzegu rzeki, od wsi Choiny do Pawłowic. 11 maja, gdy skutki klęski Rosjan pod Gorlicami były już dobrze widoczne, brygada przekroczyła rzekę i rozpoczęła działania pościgowe. Składała się ona wówczas z około 3,5 tys. piechurów i trzystu kawalerzystów (wspieranych przez osiem dział), których można było rzucić bezpośrednio do walki¹. I Brygada przed bitwą pod Konarami posiadała następujące jednostki bojowe:

- 1 Pułk Piechoty, mjr Edward Śmigły-Rydz*:
 - I batalion,
 - III batalion;
- 2 Pułk Piechoty (formalnie 5 Pułk Piechoty), kpt. Leon Berbecki:
 - I (dawny IV) batalion,
 - II batalion;
- 3 Pułk Piechoty (formalnie 6 Pułk Piechoty), mjr Mieczysław Ryś-Trojanowski:
 - V batalion,
 - VI batalion;

¹ M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony to... Szkice z dziejów Legionów Polskich*, Białystok 1998, s. 82.
* Wstępując do Legionów, członkowie przedwojennych organizacji niepodległościowych używali pseudonimów konspiracyjnych sprzed 1914 r. Korzystanie z fałszywych nazwisk było szczególnie istotne dla osób pochodzących z zaboru rosyjskiego, które chroniły w ten sposób siebie i rodziny przed carskimi represjami, choć przybierano je także z innych powodów. Szacowano, że pseudonimów używało około 10 proc. żołnierzy formacji legionowych (najwięcej w I Brygadzie). Wielu legionistów, wyróżniwszy się pod przybranymi nazwiskami, dążyło następnie do ich legalizacji, co było możliwe od października 1919 r. na mocy ustawy o zmianie nazwisk (tryb powszechny). Ponadto dzięki ustawie z 11 maja 1920 r. (obowiązującej do 31 maja 1924 r.) wszystkie osoby walczące o niepodległość Polski w formacjach ochotniczych mogły wystąpić o oficjalne uznanie przybranego nazwiska i zezwolenie na zmianę lub dodanie go do dotychczasowego (tryb uproszczony). Aby uniknąć problemów z poprawną identyfikacją poszczególnych osób w niniejszej serii broszur, skierowanej do szerokiego grona odbiorców, w przypadku legionistów używających pseudonimów podano nazwiska w formie dwuczłonewej, pod którymi byli oni powszechnie znani po I wojnie światowej.

- I dywizjon kawalerii;
- II dywizjon artylerii z 1 Pułku Artylerii Polowej Legionów:
 - 4 bateria,
 - 5 bateria;
- kompania saperów.

Bitwa pod Konarami (będąca częścią większych walk prowadzonych pod Opatowem w ramach natarcia austriackiej 1 Armii) rozegrała się w dniach 16–25 maja faktycznie w rejonie kilku wsi w pobliżu Konar (głównym miejscem walk były okolice leżących na północ od Konar miejscowości Przepiórów i Płaczkowice). Wynikała ona z podjęcia próby zatrzymania przez Rosjan naporu przeciwnika po klęsce pod Gorlicami.



Rezerwy I Brygady pod Konarami, 14 maja 1915 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

16 maja do walki na północ od Przepiórowa weszły 1 i 2 legionowe pułki, wspierane przez artylerię. I batalion 2 Pułku po rozwinięciu swych kompanii w lesie płaczkowickim uderzył bezpośrednio na północ, kolejno na wsie Garbowice, Kaczyce i Swojków, dążąc do zajęcia rosyjskich okopów. II batalion 2 Pułku miał natomiast wiązać siły przeciwnika pozorowanym natarciem w kierunku na Malżyn (leżący na północny wschód od Garbowic), osłaniając prawe skrzydło I batalionu. Pomimo oporu Rosjan (elementy 83 Dywizji Piechoty) polskie natarcie postępowało, a w toku walk o wieś Swojków, otoczoną przez 4 kompanię I batalionu, legionisanci wzięli do niewoli 54 jeńców². Do zapadnięcia zmroku żołnierze 2 Pułku dowodzonego przez kpt. Leona Berbeckiego zdołali podejść pod Włostów (na północ od Swojkowa). W międzyczasie 1 Pułk po wyruszeniu z Konar (gdzie miała stanowiska legionowa artyleria) skoncentrował się na prawym skrzydle 2 Pułku w Pokrzywiance (wsi leżącej na południowym wschodzie od Konar nad rzeką o tej samej nazwie). Żołnierze 1 Pułku przygotowywali się do natarcia w kierunku Grabiny, której jednak nie zdołali opanować przed zapadnięciem zmroku.



Żołnierze 1 Pułku Piechoty Legionów
(Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918,
Kraków 1936)

Po zbliżeniu się do okopów wroga na odległość około 200 m o godz. 21.30 1 Pułk otrzymał rozkaz wycofania się na pozycje wyjściowe. 2 Pułk zdołał w nocy z 16 na 17 maja wyrównać linie osiągnięte w trakcie pierwszego dnia walk, obsadzając odcinek frontu od Kaczyce do wiatraku przed Garbowicami, wsi leżącej na północ od Konar między Przepiórowem a Płaczkowicami.

17 maja 2 Pułk odpierał kontrataki Rosjan, którzy otrzymali posiłki i byli wspierani przez silny ogień artylerii. O godz. 14.00 kpt. Berbecki otrzymał

² J. Kaden-Bandrowski, *Bitwa pod Konarami*, Kraków 1915, s. 32.

Fragment pocztówki patriotycznej przedstawiającej żołnierza I Brygady, mal. Wojciech Kossak (domena publiczna)



rozkaz odwrotu – który wykonał – z uwagi na trudną sytuację ogólną na linii frontu w dolinie rzeki Pokrzywianki. Juliusz Kaden-Bandrowski wspominał ostatnią fazę boju 17 maja następująco [tu i dalej zapis oryg.]:

Kompanie wycofywały się w szyku całkiem luźnym, w którym ustaje już wszelka formalistyka, a wchodzi w grę pewne poczucie się żołnierza w danym oddziale. Ogień był tak gęsty, że rozrzucone kompanie, plutony, sekcye i poszczególni ludzie szli jakby nieregularną siecią niebieskich cieni przez zboża wyzłoczone słońcem, a nad którymi kotłowała się chmura ognia.

Ogień ten byłby może znacznie pogruchotał naszą piechotę, możeby rozerwał misterną sieć, którą wiązały najlepsze cnoty żołnierskie, gdyby nie nasza artylerya. Z niezmiernem ryzykiem, wypatrzywszy siedem armat połowych nieprzyjacielskich na otwartej pozycji, dopadła je ogniem i zatrzymała ich pościg ogniowy, właśnie wtedy, gdy rezerwy II pułku dochodziły już do Przepiórowa³.

Leon Berbecki (1874–1963), syn powstańców styczniowych, w 1891 r. wstąpił na ochotnika do armii carskiej, po dziesięciu latach odszedł do rezerwy i rozpoczął studia inżynierskie. Powołany do armii, w 1903 r. uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej. Działał w skautingu, Polskiej Partii Socjalistycznej i Związku Walki Czynnej w zaborze rosyjskim. Od 1914 r. w Legionach, m.in. dowódca 5 Pułku Piechoty, szef sztabu Komendy Legionów. W II RP oficer zawodowy na różnych stanowiskach (m.in. dowódca grupy operacyjnej „Bug”, 3 Dywizji Piechoty Legionów, dowódca Okręgu Korpusu VIII, prezes Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, inspektor armii, komisarz generalny Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej), od 1924 r. gen. dywizji. W 1939 r. bez przydziału jako gen. broni internowany w Rumunii, później wydany Niemcom. Po 1946 r. nauczyciel w Zabrzu i Sławięcicach.

(Fot. domena publiczna)



³ *Ibidem*, s. 35.

Ponawiane rosyjskie kontrataki wymusiły na austriackim dowództwie rozczłonkowanie I Brygady i skierowanie poszczególnych jej oddziałów w najbardziej narażone punkty frontu 1 Armii, przez co nie biła się ona



Polskie stanowiska ogniowe w trakcie bitwy pod Konarami (domena publiczna)

jako całość. 18 i 19 maja jeden z batalionów 2 Pułku walczył pod Olszanicą, a 20 i 21 maja pod Wszachowem, zaś I batalion 1 Pułku od 19 do 21 maja działał pod Gorzkowem. Powodowało to osłabienie sił zmagających się z Rosjanami w dolinie rzeki Pokrzywianki.

18 maja do bitwy wprowadzono V batalion 3 Pułku Piechoty, który śladem 1 Pułku pomaszerował z Konar do wsi Pokrzywianka. Batalion początkowo atakować miał sąsiednie wzgórza, lecz ostatecznie, wspierając austriacki

8 Pułk Piechoty, uderzył 19 maja na wieś Kozinek, by wspólnie z 8 Pułkiem opanować odcinek Płaczkowice–Kozinek, broniony przez żołnierzy 67 Pułku rosyjskiej 17 DP. Atak legionistów od początku odbywał się pod ciężkim ogniem piechoty wroga, który powodował duże straty. V batalion, z uwagi na silny ostrzał prowadzony na swoje prawe skrzydło, nie był w stanie utrzymać pozycji w rejonie wsi Kozinek i koło południa rozpoczął odwrót. Sytuację Polaków dodatkowo pogorszył fakt, iż został wówczas śmiertelnie ranny dowódca batalionu kpt. Kazimierz Herwin-Piątek, który nadzorował wycofywanie się V batalionu. Jeden z oficerów III batalionu 1 Pułku Stefan Pomarański wspomniął śmierć kpt. Piątka następująco:

Zginął cicho, jak żył. Gdym spytał żołnierzy powracających z pozycji bataljonu 5, odpowiedziano mi, że został jeszcze z kilkunastoma. Zapewniono mnie, że żyje i jest cały. Bataljon nasz [...] o zmroku zajął pozycję: jeden z ubezpieczających patroli znalazł na naszym przedpolu w miejscu ataku 5-go bataljonu, leżącego bez przytomności



Kazimierz Herwin-Piątek (na pierwszym planie, twarzą zwrócony w stronę fotografa) wśród żołnierzy swego batalionu pod Konarami (domena publiczna)

kapitana Herwina. Ranny był w głowę, powyżej prawego ucha. Kula została. Po pierwszym opatrunku odwieziono go do naszego szpitala polowego. Nadziei nie robiono żadnych. Gdy na drugi dzień odwieziono mnie rannego, pytałem się o niego. Wskazano mi wóz sanitarny, w którym leżał. Żył jeszcze. Tegoż dnia wieczorem (20 maja) skonał, nie odzyskawszy przytomności⁴.

19 maja był również dniem wprowadzania do bitwy III batalionu 1 Pułku, który obsadził dzień później wzniesienia w rejonie Woli Konarskiej (na wschód od Konar, za rzeką Pokrzywianka i na północ od wsi Pokrzywianka)

⁴ Cyt. za: J. Doliński, *W 21-szą rocznicę śmierci kapitana Herwina 1915–1936*, Lwów 1936, s. 22.



Polskie okopy pod Konarami
(domena publiczna)



Zakładanie przeszkód pod Konarami (Ilustrowana
Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)

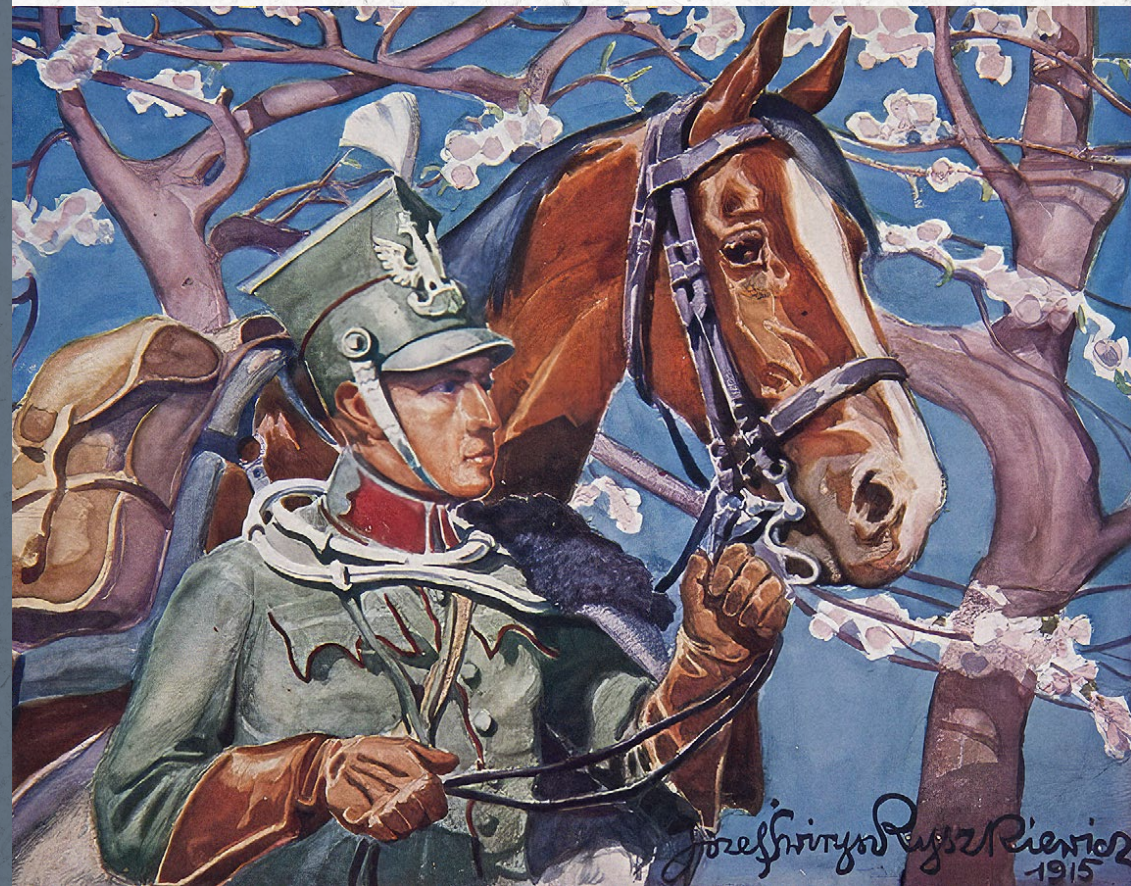
84 jeńców, kompania czwarta 120⁵. W *Zarysie historii wojennej 1 pułku piechoty legionów* można również było znaleźć informację o bohaterskiej postawie młodego oficera w toku zaciętych bojów o Lasek Kozienicki:

Podporucznik Zygmunt Źarski-Radomski [...], stojąc ze swym plutonem, a następnie zastępując zranionego dowódcę kompanii na zupełnie otwartej pozycji, w piekielnym i bliskim ogniu karabinów maszynowych wobec widocznej przewagi nieprzyjaciela sam roznosił w ogniu amunicję wzdłuż linii ognia i rozdzielał ją pomiędzy żołnierzy; wytrwał aż do otrzymania ciężkiej rany w głowę⁶.

5 J. Kaden-Bandrowski, *Bitwa pod Konarami...*, s. 39.

6 Cyt. za: S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1 pułku piechoty legionów*, Warszawa 1931, s. 18.

Natarcie III batalionu, niewsparte dostatecznie przez oddziały węgierskie, nie zakończyło się zdobyciem rosyjskich okopów. Niemniej carscy żołnierze byli już tak wyczerpani dotychczasowymi walkami, iż wycofali się z zajmowanych pozycji następnej nocy. Zostały one obsadzone przez III batalion 23 maja. Tego też dnia oddziały I Brygady utworzyły ponownie jednolitą linię frontu, zajmując odcinek Kozinek – wieś Kujawy (to ostatnia miejscowość leżąca na północny zachód od Konar).



Fragment pocztówki patriotycznej z 1915 r. zatytułowanej „Wiosna nasza”, mal. Józef Ryszkiewicz. Pocztówka przedstawia ułana Legionów Polskich, w tle kwitnące drzewa (domena publiczna)

Ciężkie karabiny maszynowe I Brygady
na stanowiskach ogniowych, 1915 r.
(domena publiczna)



Ciężar walk w dniach 23–24 maja powrócił w rejon Przepiórowa i leżącej na zachód (nad rzeką Pokrzywianką) wsi Kamieniec, gdzie nacierał 2 Pułk: I batalion atakował Kamieniec, II – Przepiórów. Natarcie legionistów, rozpoczęte 23 maja po południu i prowadzone do północy, przyniosło straty i nie zakończyło się zdobyciem rosyjskich pozycji na skutek niepowodzeń działań prowadzonych na skrzydłach przez oddziały austro-węgierskie. O godz. 2.00 23 maja kpt. Berbecki otrzymał rozkaz odwrotu, który wykonał, i zajął swe dawne pozycje osłaniające Konary. Następnie przystąpiono do umacniania odcinka frontu zajmowanego przez oddziały I Brygady, która w dniach 24–25 maja przeszła do działań pozycyjnych. Tym samym walki zakończyły się bez rozstrzygnięcia, legionistom nie udało się trwale opanować rosyjskich pozycji, jednakże odparto rosyjskie kontrataki i nie dopuszczono do powstania lokalnego kryzysu na linii frontu nad rzeką Pokrzywianką. Zaobserwowano też spadek woli walki u przeciwnika, o czym mógł świadczyć epizod opisany w rozkazie dziennym Piłsudskiego z 5 czerwca 1915 r., w którym podsumowywano bitwę pod Konarami:

Sierżant Dańko Jerzy z I bat[alionu] [2 Pułku – przyp. P.B.] [...] 26/V na czele piętnastu ludzi poszedł skrycie pod Kamieńcem do samych okopów rosyjskich, gdzie nie pokazując swej siły, wezwał nieprzyjaciela do poddania się. Gdy zaś będący w okopach oficer rosyjski, komendant kompanii, strzelił do niego, nakazał garstce swych podkomendnych dać salwę do okopów, co miało taki skutek, że się nieprzyjaciel poddał w liczbie 150 żołnierzy i jednego oficera⁷.

Do końca maja I Brygada straciła 95 zabitych, 54 zaginionych i 420 rannych – łącznie 569 ludzi⁸. Walki w rejonie Konar wiązały się zatem z dużą daniną krwi, jaką złożył żołnierz legionowy i miało to przełożenie na niechęć Piłsudskiego do ponoszenia nadmiernych strat w czasie walk pod Jastkowem.

7 Cyt. za: J. Kaden-Bandrowski, *Bitwa pod Konarami...*, s. 78.

8 M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony to...*, s. 82.

Gdy 23 czerwca Rosjanie rozpoczęli odwrót ze swych pozycji, I Brygada przystąpiła do działań pościgowych. Doszło wówczas do kilku starć z cofającym się nieprzyjacielem. 1 lipca 1 Pułk Piechoty zdobył Redutę Tarłowską, co umożliwiło I Brygadzie podejście do Wisły, którą Polacy przekroczyli pod Annopolem, kierując się następnie na północny wschód. W dniach 4–20 lipca legionieści stoczyli boje pod Wyżnianką i Urzędowem, a 24–30 lipca pod Babinem, po czym ruszyli na Lublin, wchodząc w podporządkowanie austriackiej 4 Armii.

Przeście I Brygady przez Wisłę pod Annopolem
(Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)



Zygmunt Rozwadowski „Belina pędzi Moskali z Urzędowa”
(Muzeum Narodowe w Warszawie/domena publiczna).
Obraz przedstawia starcie I Brygady Legionów z wojskami rosyjskimi w Urzędowie w lipcu 1915 r.





Karta pocztowa zarytułowana „Defilada IV Pułku Legionów Polskich na Błoniach Piotrkowskich”, 3 Maja 1915 r. (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

Utworzenie 4 Pułku Piechoty Legionów i marsz na Lublin

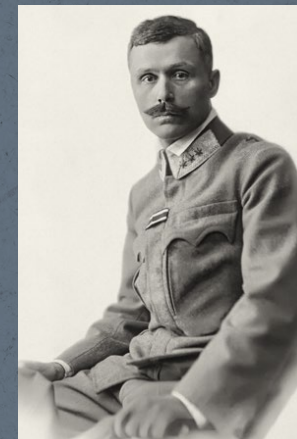
Trzybatalionowy 4 Pułk ppłk. Roi organizował się w Rozprzy i Krzyżanowie (na południe od Piotrkowa Trybunalskiego) od 15 kwietnia do maja 1915 r. Jednostka ta, wraz z 6 Pułkiem Piechoty Legionów i 5 szwadronem ułanów, weszła w skład utworzonej 8 maja 1915 r. III Brygady Legionów Polskich. 4 Pułk składał się w znacznej mierze z ochotników pochodzących z Królestwa Polskiego i formowano go już w Kongresówce, aczkolwiek jego kadre tworzyli weterani istniejących uprzednio formacji legionowych (z II Brygady), którzy wcześniej walczyli w Karpatach. Dowódcami batalionów byli: kpt. Andrzej Galica (I batalion), kpt. Franciszek Sikorski (II batalion), kpt. Edward Szerauc (III batalion). Wielu żołnierzy 4 Pułku (szczególnie w I batalionie) miało



Odnazka pamiątkowa 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich (Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

chłopskie pochodzenie i wywodziło się z Podhala. Bezpośrednio przed wyruszeniem na front na łamach pułkowego czasopisma „Czwartak” zapisano: „4 Pułk Piechoty wojsk polskich – toż z chłopów chłopcy. A na czele sam Roja. W tej twarzy ogorzalej, w oczach piorunnych i dobrotliwych zarazem, w postaci zamaszystej a serdecznej coś z czasów piastowskich i coś z przewag Kmicicowych tkwi. Lgnie serce żołnierskie do takiego żołnierza”⁹.

Bolesław Roja (1876–1940), emerytowany oficer armii austriackiej, urzędnik, członek „Sokoła”. Od 1914 r. w Legionach, dowódca batalionu w 2 Pułku Piechoty (1914–1915), a następnie dowódca 4 Pułku Piechoty (1915–1917) i III Brygady Legionów (1917). W II Rzeczypospolitej dowódca grupy operacyjnej, uczestnik odsieczy Lwowa, następnie m.in. dowódca 2 Dywizji Piechoty Legionów i 2 Armii. Od 1920 r. w rezerwie, w 1922 r. jako gen. dywizji przeniesiony w stan spoczynku. Po przewrocie majowym związany z ruchem ludowym, poseł (1929), członek Stronnictwa Chłopskiego i Stronnictwa Ludowego. W 1940 r. aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie w Sachsenhausen, gdzie został zamordowany.



(Fot. domena publiczna)

19 lipca, po przekroczeniu Wisły, pułk napotkał pod Urzędowem jednostki I Brygady Legionów Polskich uczestniczące w działaniach pościgowych za wycofującymi się wciąż Rosjanami. Przy tej okazji przeglądu „czwartaków” dokonał Józef Piłsudski. Weterani I Brygady patrzyli z wyższością na nieostrzelanych żołnierzy 4 Pułku, których nazywali „Austriakami” (przez wzgląd na wzorowany na austriackim krój mundurów)¹⁰. Dochodziło do niesnasek między członkami obu formacji. Jeden z żołnierzy I Brygady zapisał w pamiętniku:

9 Cyt. za: A.A. Kozłowska, *Bolesław Roja. Legionowym szlakiem dowódcy czwartaków*, „Zeszyty Wiejskie” 2018, z. 24, s. 74.

10 D. Kosiński, *4 Pułk Piechoty Legionów 1915–1917. Organizacja i działania bojowe*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 3 [249], s. 39.



Żołnierze II Batalionu 4 Pułku
Piechoty Legionów Polskich –
fotografia grupowa
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/
domena publiczna)



Nasi strzelcy, skoro się tylko dowiedzieli, że na kwaterę przybył „czwartak” z sąsiedniego Ludwinowa w sprawach handlowych, gonili go nawet w białozimie, aż się za nim kurzyło. Poza tym chłopcy z nich niczego. Mundury mają nowe, dopasowane, a na rogatywkach z tyłu otoków naszyte białe szmatki, podobno po to – jak sobie nasi drwią – aby artyleria własna lepiej celowała¹¹.



Legioniści w marszu przez wieś (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

4 Pułk pomaszerował, wraz z oddziałami I Brygady, w kierunku Lublina, włączając się do pościgu za wycofującymi się jednostkami rosyjskimi. 22 lipca „czwartacy” otrzymali rozkaz wyparcia Rosjan z Majdanu Borzechowskiego.

¹¹ Cyt. za: J. Konefał, *Działania militarne Legionów na ziemi lubelskiej*, „Lublin. Kultura i społeczeństwo” 2015, R. 12, nr 7 (70), s. 56.

Był to chrzest bojowy jednostki, który jednak okazał się potyczką kosztującą legionistów dziesięciu rannych. Władysław Orkan, służący wówczas w 4 Pułku, przedstawił w swych wspomnieniach udratyzowany obraz wydarzeń:

Późnym wieczorem przyszedł pułk na pozycje pod Majdan Borzechowski i rozwinął się jako pierwsza rezerwa austriackich stanowisk. Batalion pierwszy kapitana Galicy na przedzie, za nim bataliony drugi i trzeci, pod dowództwem kpt. Sikorskiego i kpt. Szerauca. Bój wrzał niezwykle zaciekle. Rozwinięte w tyraliery, podsuwały się bataliony ku górze po świeżym ściernisku. Kule gęsto latały. [...] Kpt. Galica podprowadził śmiało swój batalion pod linię ostatnią okopów i do ataku nie doszedł tylko przez to, że już wojska austriackie linię nieprzyjacielską przełamały. Bój przesunął się za przechylenie ku lasowi, gdzie zażarte walki wręcz dokończyły dzieła. Wróg cofnął się w popłochu¹².

Pod koniec lipca Rosjanie kontynuowali odwrót na wschód w całym pasie 4 Armii austriackiej, rezygnując z obrony Lublina i budując umocnienia na północny zachód od miasta wzdłuż szosy Barak–Jastków (Józefów)–Garbów. Była to pozycja opóźniająca, dzięki której zamierzano zyskać czas niezbędny na przeprowadzenie ewakuacji obszaru, z którego odstępowała carska armia, jak również dokonanie zniszczeń mających utrudnić działania przeciwnika. Taki rozwój sytuacji spowodował odsłonięcie dostępu do Lublina od strony Krasznika (kierunek południowo-wschodni),



Działania Legionów w tzw. Kongresówce. Ciężki karabin maszynowy na pozycji (domena publiczna)

¹² W. Orkan, *Drogą czwartaków i inne wspomnienia wojenne*, „Lublin. Kultura i społeczeństwo” 2015, R. 12, nr 7 (70), s. 16–17.

Legioniści I Brygady
w czasie wolnym od zajęć
(domena publiczna)



niemniej austriackie dowództwo nie powierzyło legionistom bezpośredniego uderzenia na miasto. Wydało natomiast rozkaz opanowania wspomnianych umocnień w ramach większej ofensywy 4 Armii, która miała się rozpocząć 29 lipca. Zaangażowanie formacji legionowych w rejonie Jastkowa wskazywało, iż zwierzchnicy Piłsudskiego starali się tak zaplanować działania, by nie dopuścić do sytuacji, w której legionieści wkroczyliby do Lublina jako pierwsi, co było podyktowane względami politycznymi i prestiżowymi. Zajęcie przez polskie formacje pierwszego tak dużego miasta na prawym brzegu Wisły nie było pożądane przez Austriaków, którzy spodziewali się, że oddziały legionowe powitaliby zapewne entuzjastycznie mieszkańcy Lublina. Tadeusz Kasprzycki, jeden z oficerów I Brygady, skomentował to we wpisie do pamiętnika pod datą 30 lipca następująco: „Mamy ominąć Lublin od zachodu; najwidoczniej Austriacy nic chcą wpuścić nas do miasta. Ze względu na rodzaj naszych spraw, nawiązanie łączności ze społeczeństwem i organizacyjną robotę – jest to jednak konieczne. Żołnierze przejęci są myślą o zajęciu i wejściu do Lublina, jak kiedyś do Kielc”¹³.

Piłsudski znalazł wyjście z sytuacji, podejmując decyzję o skierowaniu do Lublina jednostek kawalerii legionowej pod pretekstem osłony prawego skrzydła oddziałów piechoty I Brygady. Wejście ułanów do miasta i nawiązanie współpracy z miejscowymi komórkami Polskiej Organizacji Wojskowej mogłoby ponadto zaowocować zebraniem w Lublinie grupy ochotników, którzy rozpoczęliby służbę wojskową w legionach, zwiększając ich stan liczebny.

30 lipca około godz. 13.30 do Lublina wjechał 1 szwadron ułanów por. Gustawa Orlicz-Dreszera, kierując się na plac Litewski. Wkrótce później na miejscu pojawił się 2 szwadron pod dowództwem rtm. Władysława Beliny-Prażmowskiego. Do miasta dotarli także ułani z nowo sformowanego 5 szwadronu por. Juliusza Ostoi-Zagórskiego (według niektórych relacji jednostka ta miała wkroczyć do Lublina jako pierwsza). Powitanie polskich ułanów przez mieszkańców miasta było bardzo przyjazne:

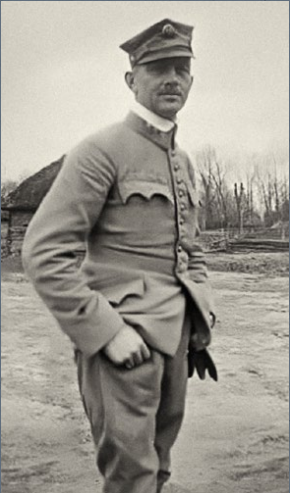
13 Cyt. za: J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 61.



Patrol ułanów (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

„Zakotłowało, zaroilo się na ulicach. Konie szły wśród gęstego szpaleru, w którym kwiaty i okrzyki powitalne mieszały się ze łzami tych, co nie śmieli może i marzyć, że kiedyś ułanów na oczy zobaczą. [...] Gdy przystanęli przed pałacem gubernatorskim, ubrano konie kwiatami”¹⁴. Polacy nie napotykali w mieście oporu, gdyż Rosjanie wycofali się z Lublina nad ranem w wielkim pośpiechu, podpalając m.in. koszary, budynek poczty, magazyny fabryczne, dworzec kolejowy oraz składy nafty pod miastem. Ułani zdołali wszakże wziąć do niewoli kilku jeńców, w tym jednego oficera; udało się też pozyskać ochotników do służby w legionach. Spełniwszy swoje zadanie, kawalerzyści wycofali się z miasta jeszcze tego samego dnia, wchodząc w kontakt z rosyjskimi patrolami. Punkt ciężkości działań legionowych przesunął się tym samym pod Jastków, gdzie doszło do zaciętej bitwy.

14 Cyt. za: *ibidem*, s. 64.



Juliusz Ostoja-Zagórski (1878–1919), oficer armii austriackiej w stopniu podporucznika, przeniesiony do rezerwy na skutek zwolnienia dyscyplinarnego, następnie przebywał w Stanach Zjednoczonych, pracując jako agent firmy żeglugi transoceanicznej Hamburg–America Line. Podczas I wojny światowej przybył do Polski i w maju 1915 r. wstąpił do Legionów Polskich. 24 czerwca 1915 r. w stopniu porucznika kawalerii został dowódcą 5 szwadronu kawalerii Legionów Polskich. W 1915 r. awansowany do stopnia rotmistrza. Od 8 grudnia 1915 r. dowódca 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich, następnie w latach 1916–1917 dowódca 1 Pułku Ułanów. Z dniem 1 stycznia 1917 r. mianowany majorem. Wskutek samowolnego oddalenia się ze stanowiska został zwolniony. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przyjęty do Wojska Polskiego pod koniec 1918 r. Poniósł tragiczną śmierć 23 czerwca 1919 r. w Gdańsku.

(Fot. domena publiczna)

Bitwa pod Jastkowem – dzień pierwszy

30 lipca oddziały I Brygady od rana kontynuowały pościg za cofającymi się wciąż oddziałami rosyjskimi. O godz. 13.00 dowództwo I Brygady i 4 Pułku otrzymało z Komendy Legionów rozkaz o treści:

- 1) Nieprzyjaciel na całym froncie 4-tej armii w odwrocie. 2) Komenda armii nakazuje bezwzględny pościg do linii potoku Ciemięga.
- 3) Wysyłając silne oddziały wywiadowcze przed siebie, ma I Brygada starać się dojść jednym ciągiem do linii Dąbrowica–Płuszowice, tam ustawiwszy linię fortoczt wzdłuż potoku Ciemięga – menażować [osłaniać – przyp. P.B.]. 4) 4 p[ułk] p[iechoty] podejdzie do Uniszowic¹⁵.

¹⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 65.

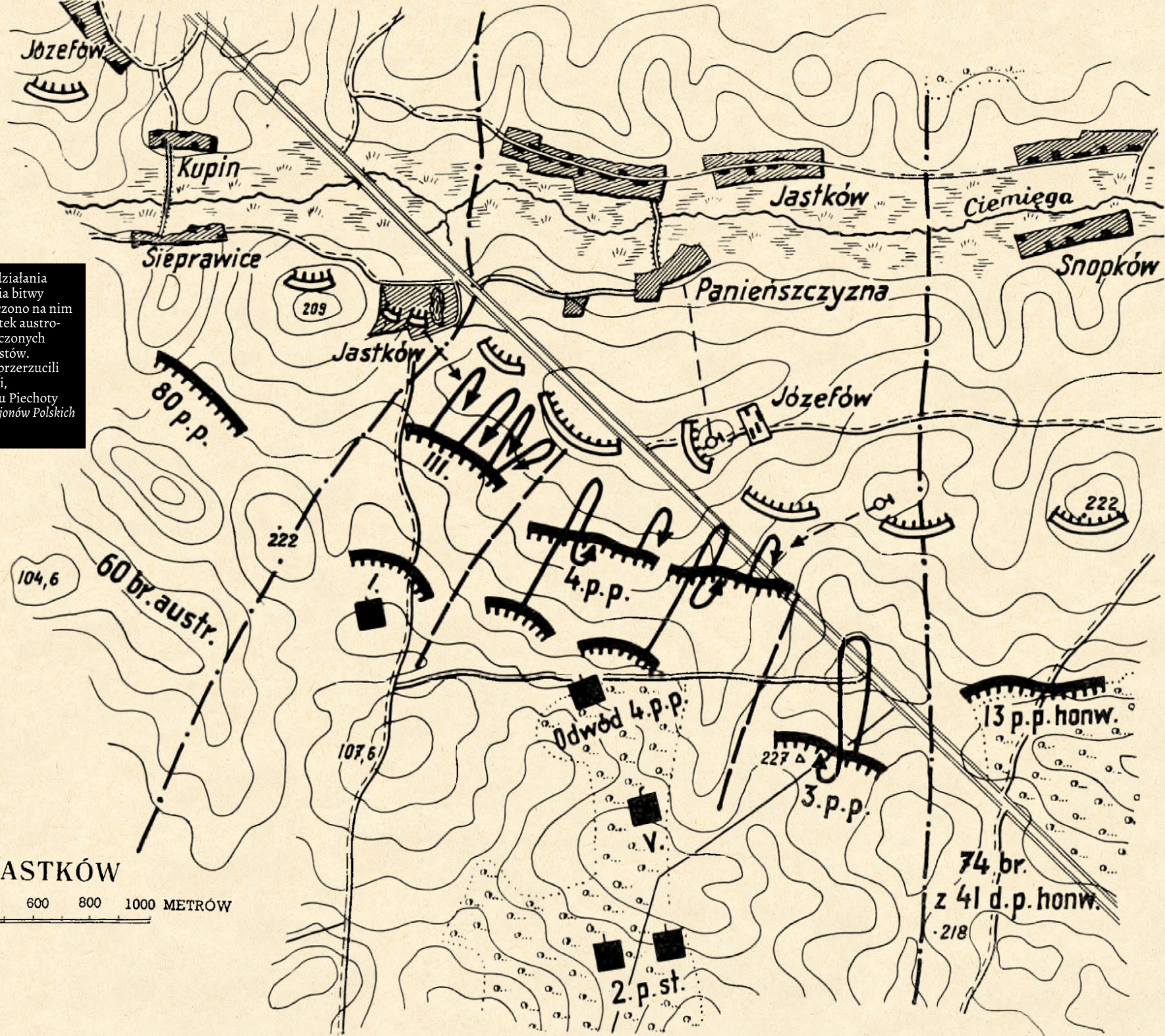
Komenda Legionów posiadała informacje z rozpoznania lotniczego mówiące o tym, że Rosjanie przygotowali pozycje obronne na odcinku długości 4 km na linii Barak–Jastków–Józefów, gdzie zamierzali stawiać opór. Nie zdawano sobie jednak sprawy z tego, jak bardzo rozbudowane były to stanowiska. Oceniano, że celem legionistów będą pojedyncze punkty oporu obsadzone przez wzmocnione elementy straży tylnej. Piłsudskiemu meldowano, że Rosjanie rozbudowują dopiero swe pozycje w rejonie Jastkowa, które nie zostały jeszcze nawet zabezpieczone drutem kolczastym. O tym, jak bardzo nie doceniono przeciwnika, świadczył fakt braku przygotowania artyleryjskiego, które wsparłoby polskie natarcie. Podpułkownik Roja spodziewał się, że Jastków zostanie zdobyty szybko, o czym świadczyło wydanie rozkazów taborom 4 Pułku, by już na dwie godziny przed planowanym atakiem ruszyły w kierunku miasta.

Wieczorem 30 lipca 4 Pułk dotarł do Uniszowic, natomiast I Brygada stanęła w Płuszowicach i Dąbrowicy. Wspomniane miejscowości znajdowały się w zasięgu rosyjskiej artylerii. Planowano, że rankiem 31 lipca żołnierze 4 Pułku i I Brygady rozpoczną atak na wrogie pozycje, przy czym na skrzydłach Polaków działania wspierające prowadzić będą oddziały austro-węgierskie (60 Brygada Piechoty i 41 DP). Najsilniejszy odcinek rosyjskich pozycji pod Jastkowem szturmować miał 4 Pułk, natomiast dwa pułki I Brygady miały atakować 3-kilometrowy odcinek umocnień, który był słabiej obsadzony przez wroga.

31 lipca o godz. 3.45 pododdziały I i III batalionu 4 Pułku wyruszyły na pozycje wyjściowe przed atakiem, który zaplanowano na godz. 7.00. Zanim osiągnięto wyznaczone miejsca, „czwartacy” zostali silnie ostrzelani przez ciężkie karabiny maszynowe ułożone na wzniesieniu wzdłuż szosy Jastków–Józefów, w wyniku czego nie mogli poruszać się naprzód.

Polacy zdołali rozpocząć atak dzięki osłonie dawanej przez poranną mgłę. Jeden z uczestników natarcia wspominał: „[...] każda kompania posuwała się oddzielnie, jedna w tyralierze, druga czwórkami, niewidzialne z daleka z powodu mgły porannej i dlatego nieostrzeliwane. Ale jak tylko zbliżyły się do pewnej odległości do pozycji rosyjskich, zostały przyjęte

Szkie przedstawiający działania podczas pierwszego dnia bitwy pod Jastkowem. Zaznaczono na nim również pozycje jednostek austro-węgierskich, rozmieszczonych na obu flankach legionistów. W toku bitwy Rosjanie przetrzucili w rejon Jastkowa posilki, m.in. batalion z 32 Pułku Piechoty (Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914-1918, Kraków 1936)



JASTKÓW

0 200 400 600 800 1000 METRÓW



„Czwartacy”
(Ilustrowana
Kronika Legionów
Polskich 1914–1918,
Kraków 1936)

ogniem karabinowym”¹⁶. Negatywnie na przebieg działań 4 Pułku wpływał brak współpracy z oddziałami I Brygady. Władysław Orkan, korzystając z relacji uczestników wydarzeń, opisał pierwszą fazę walk następująco:

Już o świcie tegoż dnia podprowadził pułkownik Roja oddziały swoje na wzniesienie między Aleksandrowską Stawką a Barakiem. Tu, założywszy na wyniosłości pod dębem kwaterę komendy pułku, skąd łatwo można było objąć okiem teren boju, zarządził dalszą akcję. Batalion pierwszy skierował na prawe skrzydło, batalion trzeci na lewe, zaś batalion drugi zatrzymał jako rezerwę pułkową. Komendant batalionu trzeciego, kpt. Szerauc, rozwinął od razu swoje kompanie cztery [...] i począł posuwać je po falistym, opadającym na północ terenie, z dyrekcją [kierunkiem – przyp. P.B.] na Jastków. Miał przed sobą szeroki obszar do przebycia, grunt odsłonięty i ku wyniesionym pozycjom rosyjskim schylony. Zmalałe płaty zbóż na caliznach ścierni, jako też nieliczne natrafiane snopy nieznacznie tylko mogły dać osłonę przed gęstym ogniem nieprzyjacielskim, który siał ze wzgórz jastkowskich. Mimo to w przebiegu krótkim zesunęły się kompanie nasze daleko po grzbietach gruntu i zetknęły się od lewa z oddziałami pierwszego pułku [I] brygady, który również na Jastków miał rzucone czoło.

¹⁶ Cyt. za: J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 66.

Zaś kpt. Galica, przesunąwszy batalion swój na wschodnią połąć wzniesienia, na północny kraj lasu, który miał być podstawą operacyjną skrzydła prawego, pozostawił tam dwie kompanie [...] w rezerwie, a dwie [...] pchnął naprzód. Tu naprzeciw wzdłuż szosy lubelskiej idące rosyjskie pozycje znacznie były przybliżone, a że szły w ukos z nachyleniem południowo-wschodnim, mogła zachodzić obawa flankowego ognia. Mający zająć odcinek łączący nasze prawe skrzydło z 41 Dywizją pułk 3 Brygady I jeszcze nie był nadszedł. Dzielił pozycje nieprzyjacielskie od stanowisk pierwszego batalionu teren o kształcie rozwartego siodła. Grunt staczał się z wyniesienia lasu; po czym po załamaniu łagodnym wynosił się rozległą pochylnią ku drzewami wyznaczonej szosie. Wyścielala go jaśnia zbóż i ściernisk. Na środku w załamaniu stała samotna grusza. Przeznaczone do wstępnej akcji, trzecia i czwarta, kompanie zbiegły z pagórka spod lasu i ostrzeliwane gęsto, przypadły w zagłębieniu. Weszły też niebawem w akcję bojową dwie kompanie rezerwowe. Wszczął się gwałtowny ogień¹⁷.

Nieoczekiwanie silny opór Rosjan (21 Pułk Piechoty 6 Dywizji Piechoty) wymusił konieczność przesunięcia godziny rozpoczęcia ataku. O godz. 8.00 ppłk Roja wysłał do Komendy Legionów meldunek o następującej treści:

Nieprzyjaciel wzdłuż szosy Garbów–Lublin silnie obwarowany. Na pozycje te prowadzę atak już od godz. 7. Prawym skrzydłem zbliżony jestem do okopów nieprzyjacielskich na 500 i 300 m, natomiast lewe skrzydło moje pomieszane z I pp I Brygady znajduje się 800–1000 m od linii nieprzyjacielskiej. Dalsze posuwanie się ze względu na silny ogień, także artyleryjski, i liczne straty jest utrudnione¹⁸.

¹⁷ W. Orkan, *Drogą czwartaków...*, s. 23–24.

¹⁸ Cyt. za: J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 66.

Nie będąc w stanie ruszyć naprzód, legioniści zalegali pod ogniem rosyjskim do godz. 17.00, kiedy to dowodzenie nad wszystkimi polskimi jednostkami zaangażowanymi w bitwę objął osobiście Piłsudski. Polakom szczególnie we znaki dawały się karabiny maszynowe strzelające ogniem flankującym z pozycji w rejonie folwarku Józefów na północny zachód od Jastkowa. Do tego czasu „czwartacy” mieli już pierwszych zabitych i rannych. Tym ostatnim z narażeniem życia udzielali pomocy koledzy, aczkolwiek nie udało się ściągnąć z pobojowiska wszystkich trafionych legionistów. Warto odnotować, że bitwa pod Jastkowem zebrała krwawe żniwo wśród sanitariuszy, którzy bohatercko nieśli pomoc rannym. Niemniej, pomimo męstwa nacierających legionistów, 4 Pułkowi nie udało się nawet pokonać linii zasieków zabezpieczających rosyjskie okopy.

O godz. 17.30 Piłsudski wydał dyspozycje do dalszych działań:

Dąbrowice, dnia 31 lipca, godz. 5 min. 30 po południu. 1) O godz. 7 wieczór rozpocznie się ogólny atak na froncie I Brygady Legionów Polskich. 2) Atakują: 3 pułk piechoty z silną rezerwą na prawym skrzydle. Kierunek ataku na prawo: spalona szopa na wschód od Józefowa kota 309 [?]. 4 pułk piechoty wszystkimi siłami zaatakuje nieprzyjacielskie stanowisko pod Józefowem i okopy na północny zachód stamtąd, wzdłuż szosy. Lewe skrzydło pułku ma mieć kierunek na Jastków dwór. 1 pułk piechoty na lewym skrzydle zaatakuje Jastków. 3) 2 pułk piechoty stać będzie w pogotowiu jako rezerwa odcinka na północnym skraju lasu, na północny wschód od Płonszowic [Płouszowic – przyp. P.B.]. 4) Przygotowanie artylerii rozpocznie się o godz. 6 min. 40 po południu i trwać będzie do godz. 7 min. 10 po południu. O godz. 7 wysłane będą z całego frontu patrole dla przecinania przeszkód drutowych. O godz. 7 ruszy linia tyralierska przeciw stanowiskom nieprzyjacielskim pod Józefowem i Jastkowem.

Polskie baterie: 4 i 5 będą trzymały część okopów, które na wschód [od] Józefowa przebiegają szosę, pod flankowym ogniem. – J. Piłsudski¹⁹.

Natarcie planowano wznowić o godz. 19.10, przy czym wstępem do niego miał być ostrzał artyleryjski prowadzony przez działa austriackie i legionowe. Ogień artylerii ze strony polskiej (wyposażonej w działa kalibru 80 mm należące do 4 i 5 baterii II dywizjonu 1 Pułku Artylerii) okazał się zarówno zbyt krótkotrwały, jak i niecelny. Skutkiem tego nie zniszczono rosyjskich pozycji, ani nawet nie zmuszono do milczenia ich środków ognio- wych. Najgorsze było jednak to, że nie wyeliminowano potrójnej linii zasieków, które skutecznie uniemożliwiały Polakom szybkie dotarcie do wrogich okopów, przez co do wykonywania przejść w drucie kolczastym musiano wydzielić specjalne patrole. Poza tym do bitwy włączyły się działa rosyjskie, które przystąpiły do ostrzału pozycji legionistów. Wrogi ogień ciężkich karabinów maszynowych udaremnił też podjętą bezpośrednio przed natarciem próbę wzmocnienia pierwszej linii Polaków.

O godz. 19.10 „czwartacy” poderwali się do kolejnego natarcia na całym swoim odcinku prowadzeni przez dowódcę pułku, który w czasie bitwy inspirował żołnierzy swym męstwem²⁰. Jeden z żołnierzy I Brygady wspominał:

Przy wielkim natężeniu walki kule świsnęły z taką częstotliwością, że nie słyszano już pojedynczych głosów, lecz jeden ryczący ton. I w takich to warunkach ppłk Roja, siedząc na koniu, wydawał rozkazy wyprowadzanym do boju obwodowym kompaniom. Podziwiałem czwartaków za ich odwagę. Niepojętym jest dla mnie, jak mógł się uchować cało dowódca pułku [...] przy takim ogniu. Duże męstwo wykazywała również jego krewniaczka, panienska, która pełniła przy nim obowiązki jeźdźca meldunkowego²¹.

19 W. Orkan, *Drogą czwartaków...*, s. 24–25.

20 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Legiony Polskie – zbiór akt, 2580, St. T., *Kartki z dziennika pułku. „Bitwa pod Jastkowem” – 1 sierpnia 1915 r., „Czwartak” 1937*, nr 2, s. 4.

21 Cyt. za: J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 67.



Fragment pocztówki patriotycznej zatytułowanej „Atak »Czwartaków«
pod Jastkowem 31 lipca 1915 r., rys. J. Ryszkiewicz (domena publiczna)

Władysław Orkan opisał wieczorny atak 4 Pułku następująco:

W oznaczonym czasie artyleria zaczęła swoją introdukcję grzmotową. Mimo piekielnego huku – bo i ze strony nieprzyjaciela wzmógł się ogień działowy – przygotowanie artyleryjskie do ataku, podług zdania doświadczonych oficerów, nie było takie gruntowne, jakby – wobec widnej jeszcze godziny (siódma, lipiec) – mogło i powinno być. O godzinie 7 – poprzedzane patrolami – ruszyły dwa bataliony pułku czwartego, pierwszego i trzeciego do ataku. Teren [...] był od dominujących, silnie na wyniesieniu odrutowanych, nieprzyjacielskich stanowisk ku naszym następującym oddziałom schylony i do ataku od czoła wielce niedogodny. Zwłaszcza batalion pierwszy miał niefortunny płach terenu, bo oczom wroga otwarty i na ogień skrzydłowy

od wschodniego przebiegu szosy narażony. Naprzeciw, w dali, wśród drzew Józefowa umieszczona nieprzyjacielska silna bateria miała teren obstrzału widoczny – mogła zasypać szrapnelami podbiegające szeregi. Mimo to [...] wiara szła odważnie naprzód. Podbiegała plutonami na rozkaz swoich dowódców i przypadała na moment niedługi ku ziemi, by się zerwać znów, gdy ogień zdawał się przygasać. Z pozycji rosyjskich lały salwy gęste – grały z wydechami krótkimi karabiny maszynowe – kosiły kosy śmierci. Już niektóre kompanie nasze wydarły się naprzód – już niektóre plutony podbiegły w momencie krótkim pod same druty rosyjskie. Ogień straszny – rażący – śmierć i ranienie dowódców – wstrzymały pęd. [...] Oczywiście byłoby zatrata – wobec ulewy ognia – iść naprzód. Nastąpiło siłą rzeczy wstrzymanie ataku – i tyle jeno wahnienia wstecznego wysforowanych zanadto oddziałów, aby wyrównać linię²².

Legioniści dostali się pod ciężki ostrzał i ponieśli duże straty. Szczególnie odważnie nacierały 1 i 2 kompania I batalionu kpt. Galicy. 1 kompania w krótkim czasie straciła dwóch kolejnych dowódców (pierwszy został ranny, drugi poległ), duże straty poniósł również III batalion. Do linii zasieków zdołali dotrzeć tylko pojedynczy legioniści, którzy nie posiadali nożyc i nie byli w stanie ich przeciąć. Silny ogień broni maszynowej w połączeniu z drutem kolczastym okazał się dla Polaków przeszkodą nie do pokonania. Trudną sytuację 4 Pułku opisał jeden z żołnierzy I Brygady: „Co chwila któryś z żołnierzy 4 pp osuwa się z nasypu na dno rowu, to znowuż pojedynco próbuje wycofać się w tył, do okopów. Niestety, szosa z tyłu i drugi rów pozostają również pod działaniem morderczego ognia karabinu”²³. Mniejsze straty ponieśli żołnierze I Brygady, którzy byli bardziej doświadczeni, a do tego atakowali słabsze odcinki obrony.

²² W. Orkan, *Droga czwartaków...*, s. 25.

²³ Cyt. za: J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 68.

Stanowisko ogniowe
1 Pułku Artylerii
Legionów Polskich
ukryte wśród
drzew, 1915 r.
(domena publiczna)





Legioniści z 4 Pułku Piechoty Legionów okopują się pod nieprzyjacielskim ogniem
(domena publiczna)

Po dwóch godzinach natarcie polskie załamało się, nie przynosząc żadnych efektów, a wyczerpani legioniści, nieustannie ostrzeliwani przez karabiny maszynowe, nie byli w stanie dalej atakować. Gdy zapadał zmierzch, Rosjanie podpalili wiatrak w Jastkowie i zabudowania folwarku w Józefowie. Łuna pożarów oświetliła przedpole, umożliwiając obrońcom dalsze prowadzenie skutecznego ognia. Jeden z legionistów wspominał tamten moment następująco:

Ogień artylerii i karabinów nieco zelżał. Słyszę teraz wokół siebie bliżej i dalej przejmujące jęki i westchnienia. Czuję i słyszę moc rannych. Dla wielu z nich są to ostatnie chwile. Słysząc wezwania Boga, matek i różnych imion. Jakże oni cierpią. Czując takie męczarnie naokoło siebie i nic nie widząc – jedynie gdzieś tam poruszające się żyto, sam cierpię niewymownie. Jestem bliski szaleństwa – co robić? Zalewam się łzami²⁴.

²⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 68.

O godz. 21.05. ppłk Roja zameldował Komendzie Legionów: „Sądząc po silnym ogniu i ilości karabinów maszynowych, wróg skoncentrował naprzeciw frontu 4 pp znaczne siły i dlatego teraz mógłby się łatwiej udać atak 41 Dywizji lub 60 Brygady”²⁵. Pomimo poniesionych strat dowódca 4 Pułku był zdecydowany kontynuować natarcie pod osłoną nocy, planując wdarcie się do okopów obrońców. Pułkownik Roja musiał jednak skupić się na odparciu rosyjskiego kontrataku wyprowadzonego na styku 4 i 3 Pułku. Carskie oddziały zostały odparte przez żołnierzy 6 i 7 kompanii II batalionu 4 Pułku, wspieranych przez oddział karabinów maszynowych (pułk miał na wyposażeniu kilka karabinów maszynowych, które przydzielono poszczególnym batalionom). Jak opisał to Władysław Orkan:

Tak więc kompanie nasze, przerzedzone, ustaliwszy linię czoła, przywarowały ku ziemi – wgrzyzły, wkopały się w grunt, zdobyty krwawo – wysyłając czujne macki patroli w tajń mroku, rozwidniając zdradliwie raketami, ku niedalekim pozycjom wroga. Około godziny 10 w nocy przedsięwziął nieprzyjaciel ruchy kontrataku na nasze prawe skrzydło i na lewe 3 pułku I Brygady, próbował też wedrzeć się klinem między pierwszy a trzeci nasz batalion, co udaremniły pchnięte tam kompanie rezerwowe szósta i siódma batalionu drugiego [...], zaś nierozwinięty zaczyn kontrataku szceżył u progu rozmachu pod ogniem naszych pozycji. Dużą usługę oddał tu na prawym skrzydle komendant oddziału karabinów maszynowych [...], który pozostawszy po ustaleniu linii na poprzednim, wysuniętym daleko stanowisku, w dużej mierze przyczynił się do podjęcia zamierzonego kontrataku. Dopiero o godz. 3 min. 30 nad ranem cofnął się do najbliższych okopów pod gruszą²⁶.

Komenda Legionów, obawiając się dalszych strat, o północy wydała rozkaz, by 4 Pułk powrócił na pozycje wyjściowe. Rosjanie wykorzystali odwrót

²⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 69.

²⁶ W. Orkan, *Drogą czwartaków...*, s. 25.

Polaków na dalsze umacnianie swych stanowisk i prowadzenie sporadycznego ognia nękającego.

1 sierpnia o godz. 3.15 ppłk Roja wysłał meldunek, w którym ocenił straty swego pułku w rannych i zabitych na stu ludzi, w tym wielu oficerów²⁷. Były to straty bardzo duże, wynikające częściowo z brawury i braku doświadczenia żołnierzy 4 Pułku, lecz również z problemów w funkcjonowaniu łańcucha dowodzenia (4 Pułkowi rozkazy wydawały niezależnie od siebie Komenda Legionów i dowództwo I Brygady) oraz ze złego rozpoznania. Skutkiem tego ostatniego było, iż wysłano do frontального ataku na solidne pozycje „młody” pułk bez odpowiedniego wsparcia. Niemniej, pomimo poniesionych strat, 1 sierpnia zapisał się wśród „czwartaków” jako jego dzień chwały i jeszcze w okresie I wojny światowej podkreślano bohaterstwo żołnierzy, którzy wzięli udział w tym pamiętnym ataku i polegli z ręki wroga:

I tak podchor. Roman Otto, rodem z Dąbrowy, student akademii górniczej, komendant I-ego plutonu 1-ej kompanii, poprzedzając atak główny [...] prowadzi patrol pod druty nieprzyjacielskie. Mimo szalonego ognia karabinów maszynowych, bijących z flanki od reduty Józefów, podchodzi w bezpośrednie pobliże okopów rosyjskich i tu otrzymuje ciężką ranę w brzuch. Czując, że jest śmiertelnie rannym, nie chcąc ludzi niepotrzebnie narażać, nie pozawala się odnieść w tył. W nocy dopiero wyniesiony poza linię, umiera w szpitalu dywizyjnym w Motyczu. W tej samej patroli szereg. Wacław Dobrowolski, który jeden z pierwszych doszedł pod druty i najdalej się posunął, ginie trafiony kulą tuż pod drutami. Inny znowu żołnierz, Franciszek Pawłowski, w tej samej patroli wysunięty naprzód, przetrzymuje całą burzę ognia, bierze udział w podjętym ataku, w drugim dniu zaś walki w czasie ostrzeliwania się z okopów, pomimo że odłamkiem kamienia, odbitego kulą, zraniony został w głowę, pozostaje w linii i tu otrzymuje drugi pocisk, tym razem śmiertelny.

27 J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 69.

[...] W 1 kompanii ginie także komendant IV-ego plutonu chor. Roman Bereski, student z Przemyśla, w pierwszych dziesięciu minutach posuwania się ataku [...], trafiony kulą w serce. Padł w chwili, gdy idąc przed linią tyralierską wyciągniętym rewolwerem dawał rozkaz wyraźny: Naprzód. Dwa dni, leżąc na oczach żołnierzy, z ręką wyciągniętą naprzód, w stronę wroga, wraził [wrył – przyp. P.B.] się im w pamięć jako jeden z przykładów nieustraszonego pędu w najstraszniejsze piekło ognia. W ślady za komendantem idzie cały jego pluton [...], trwa mężnie i prawie cały zostaje wybity w ciągu trzydniowego boju²⁸.

Mimo poniesionych strat i niewykonania zadania nastroje wśród żołnierzy i oficerów 4 Pułku nie były złe. Władysław Orkan wspomniawszy spotkanie z dowódcą I batalionu po pierwszym dniu bitwy: „Siedmiu mi oficerów brak – mówi Galica. Kompanie stopniały... Ale jak wiara szła! żebyś widział!... I kieby [gdymy – przyp. P.B.] nie ogień z flanki... bylibyśmy już tam! – wskazał ku pozycjom rosyjskim”²⁹.

Bitwa pod Jastkowem – dzień drugi i trzeci

Ranek 1 sierpnia zastał legionistów wyczerpanych i głodnych. Twarda, wyschnięta ziemia nie dawała wielkich możliwości okopania się. Występowały też defekty uzbrojenia, w wyniku czego spadała siła ognia. 4 Pułk uzbrojono wszak w zdobyczne karabiny rosyjskie Mosin, które w pośpiechu przystosowano do amunicji używanej przez oddziały

28 AAN, Legiony Polskie – zbiór akt, 2580, *Z czwartackiej księgi pamiątkowej. (Wybitne czyny i ciekawsze epizody z kampanii wojennej 4 p.p. Leg. pol. oraz wspomnienia pozgonne)*, „Reluton” (1917), nr 29, s. 8. W cytowanym artykule straty 4 Pułku Piechoty Legionów oceniono na „stu kilkudziesięciu zabitych i rannych” (*ibidem*, s. 6).

29 W. Orkan, *Drogą czwartaków...*, s. 26.

austro-węgierskie. Ciekawym epizodem zapamiętanym przez legionistów było śpiewanie po zmroku przez część żołnierzy obsadzających rosyjskie okopy *Mazurka Dąbrowskiego* i wynikało z tego, że Polacy walczyli pod Jastkowem również po drugiej stronie frontu.

Komenda Legionów oceniała, że Rosjanie w nocy z 31 sierpnia na 1 lipca opuszczą pozycje i będą kontynuować odwrót na wschód, jednakże raniem patrole polskie stwierdziły, że nieprzyjaciel nie tylko się nie wycofał, lecz dodatkowo umocnił przez noc swoje okopy. Rosjanie odpowiedzieli też ogniem broni maszynowej na polskie przegrupowania. W związku z tym zdecydowano, że kolejny szturm zostanie wznowiony o godz. 11.00, po uprzednim godzinnym przygotowaniu artyleryjskim.

W ataku 1 sierpnia wzięły udział 3 i 4 kompania I batalionu oraz 9, 11 i 12 kompania II batalionu, wsparte przez oddział karabinów maszynowych. Rosjanie odpowiedzieli silnym ogniem artylerii i piechoty, szczególnie celny okazał się flankujący ogień karabinów maszynowych, prowadzony z Józefowa, który ponownie dawał się mocno we znaki żołnierzom I batalionu. „Czwartacy” zdołali zbliżyć się do pozycji wroga, lecz nie byli już w stanie ich przełamać. Wynikało to częściowo z tego, że żołnierze 4 Pułku nie otrzymali adekwatnego wsparcia. Podpułkownik Roja meldował Komendzie Legionów: „Ani grupa na moim lewym skrzydle, ani na prawym nie ruszyła naprzód, dlatego centrum i prawe skrzydło 4 pułku, które podeszły pod okopy, są znowu narażone na flankowy ogień ze wschodu – podobnie jak wczoraj”³⁰. Żołnierz 4 Pułku – Stanisław Malik – opisywał grozę natarcia na pozycje rosyjskie pod Jastkowem następująco:

I za chwilę otwiera się prawdziwe piekło, huragan pocisków przelataje nad nami, by okopy rosyjskie wyrzucić do góry nogami. Wiatrak, który nam wskazywał miejsce okopów rosyjskich staje w płomieniach. Na linii okopów rosyjskich widać teraz jedną wielką chmurę dymu, kuru i ognia. Po dwugodzinnej takiej kanonadzie słyszę na prawo:

Szturm! Szturm! [...] Hurraaa! Biegniemy oszaleli, nie słysząc już ani świstu, ani huku, a jedynie długie i przeciągłe: Hurraaa! Brudni, podrapani, zziązani. Potykam się co chwilę, upadam na jakieś ciało. Kto to? – zabity. Znowu biegnę, czuję niemal gorący wiatr koło siebie od syku kul. Znowu padam. Biegnę – i w końcu na odległości około osiemdziesięciu metrów od okopów rosyjskich padam w życie, zupełnie wyczerpany³¹.

Polskie natarcie zostało przerwane o godz. 14.00, przy czym legionisci kolejny raz musieli przetrwać na ziemi niczyjej do zapadnięcia zmroku, by móc następnie bezpiecznie wycofać się na pozycje wyjściowe.

Tego dnia na linię zajmowaną przez 4 Pułk przybył Piłsudski, aby ocenić sytuację. Dowódca I Brygady nie był zadowolony z tego, co zastał. Szczególnie niepokoiły go wysokie straty, których nie dało się łatwo uzupełnić. Karol Bunsch, wówczas nastoletni ochotnik, który uciekł z domu, by wstąpić do Legionów, i znalazł się w szeregach 4 Pułku, wspominał po latach:

[...] gdy w czasie bitwy pod Jastkowem niosłem na linię amunicję z taborów, przykucnąłem z „Verschlagiem” [skrzynia z amunicją – przyp. P.B.] na skraju lasu przy linii rezerwy i widziałem, jak płk Roja składał Komendantowi raport o przebiegu bitwy. Tak mi się zdawało, jakkolwiek słów dokładnie nie słyszałem, że Komendant nie był zadowolony, a jeden z łazików [żołnierze wykorzystywani do przenoszenia amunicji, meldunków lub posiłku – przyp. P.B.], który stał bliżej, powiedział mi, że pułkownik wyfasował „pucuwę” [został skarcony – przyp. P.B.] i Komendant powiedział, że za rok tylu ludzi nie stracił, ile płk Roja w tym dniu³².

³¹ Cyt. za: D. Kosiński, *4 pułk...*, s. 45.

³² AAN, Związek Legionistów Polskich, 120, K. Bunsch, *Tylko raz*, „Czwartak” (1939), nr 11–12, s. 4. Na temat krytyki dowódcy 4 Pułku przeprowadzonej przez Józefa Piłsudskiego zob. też: AAN, Legiony Polskie – zbiór akt, 2580, St. T., *Kartki z dziennika pułku*. „Bitwa pod Jastkowem” – 1 sierpnia 1915 r., „Czwartak” 1937, nr 2, s. 5.

³⁰ Cyt. za: J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 73.



Piłsudski zdawał sobie sprawę ze słabości własnej artylerii, która nie była w stanie zniszczyć zasieków i obezwładnić punktów ogniowych wroga. Prowadził więc atak oddziałów I Brygady o wiele ostrożniej, przez co oddziały te także drugiego dnia bitwy poniosły znacznie mniejsze straty niż 4 Pułk. Podobnie nisko rezultaty przygotowania artyleryjskiego drugiego dnia bitwy oceniał Władysław Orkan:

— Armaty poczynają grzmieć. Z pobliskiej baterii wypadają raz po raz wybuchy – dzwonią hukiem, jak młoty spiżowe. Śmiercionośne chichoty przelatują po łukach powietrznych ku przeciwnym jaskrowskim wzniesieniom. Z przestankami krótkimi trwa to chwile spore. [...] Grzmot armat po przestanku ożywa się ze wzmożoną siłą. Czuje się jednak, że przygotowanie artyleryjskie ataku za słabe³³.

Przez resztę dnia (1 sierpnia) i cały następny pod Jastkowem prowadzono działania o charakterze pozycyjnym. Polacy nie próbowali już frontalnych natarć i ograniczyli się do walki ogniowej, natomiast Rosjanie kontynuowali umacnianie swych pozycji i patrolowanie przedpoła, jak również prowadzili ogień nękający na stanowiska legionistów. Upał, jaki panował 2 sierpnia, był dodatkowym elementem niesprzyjającym bardziej energicznym działaniom.

Podsumowanie walk 4 Pułku

Bilans strat 4 Pułku pod Jastkowem wieczorem 2 sierpnia przedstawiał się następująco: 16 zabitych lub rannych oficerów i 150 zabitych lub rannych żołnierzy³⁴. 3 sierpnia po północy legionistom wydano rozkaz utrzymania i umacniania swoich pozycji.

Polskie patrole wysłane nad ranem 3 sierpnia pod rosyjskie okopy stwierdziły, że nieprzyjaciel opuścił pozycje i wycofał się na północny wschód.

³³ W. Orkan, *Drogą czwartaków...*, s. 26.

³⁴ J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 73.

Dzięki temu legionieści wkrótce potem opanowali Jastków. W rozkazie pochwalnym, wydanym przez ppłk. Roję, w którym dziękowano żołnierzom za ich odwagę i poświęcenie, zapisano m.in.: „[...] zwracam się z najgorętszą



Odpoczynek legionistów po bitwie pod Jastkowem (domena publiczna)

prośbą do wszystkich oficerów, szarż [podoficerów – przyp. P.B.] i żołnierzy, aby się więcej oszczędzali i by się okopywali”³⁵. Dowódca 4 Pułku podsumował straty pułku, które wyniosły ostatecznie siedemdziesięciu zabitych i ponad dwustu rannych, w tym trzech dowódców kompanii. Jedna z kompanii licząca przed bitwą 130 legionistów po bitwie miała ich osiemdziesięciu, inna straciła 50 proc. składu osobowego. Straty wspierającej 4 Pułk

I Brygady wyniosły 37 zabitych i 101 rannych³⁶. Łącznie więc Polacy stracili 107 zabitych i ponad trzystu rannych.

Duża jak na formacje legionowe liczba zabitych i rannych pod Jastkowem wywołała krytykę stylu dowodzenia ppłk. Roi. Jeden z żołnierzy I Brygady skomentował działania „czwartaków” następująco: „Szkoda ich, gdyż winę ponoszą tylko ich nieudolni oficerowie. Gdyby oficerów mieli naszych, zupełnie inaczej by się bili”³⁷. Podpułkownik Roja odpierał krytyczne opinie pod swoim adresem, tłumacząc po latach:

Pod Jastkowem, wiadome, kazano 4 pułkowi, na dobry jego początek, atakować trudne, na wzgórzach odrutowane pozycje. Miał 4 pułk pierwszego rozkazu tego nie wykonać, kiedy to usuwaliśmy, bądź co bądź,

35 Cyt. za: A. Lewicki, *Zarys historii wojennej 4-ego Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 8.

36 J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 74.

37 Cyt. za: A.A. Kozłowska, *Bolesław Roja...*, s. 76, przyp. nr 33.

jednego z zaborców z ziem polskich? Straty być musiały. Zresztą pomnożono je, spopularyzowano³⁸.

Roja zarzucał również I Brygadzie brak wsparcia dla jego natarcia i złą postawę dowódcy jednego z pułków brygady, mjr. Mieczysława Rysia-Trojanowskiego, który walcząc na prawym skrzydle „czwartaków”, „nie tylko nie szturmował, ale osobiście telefonicznie wzywał jeszcze pomocy, przewidując czy widząc kontratak Moskali”³⁹. Niemniej – pomimo wspomnianych kontrowersji – krwawe natarcie 4 Pułku pod Jastkowem spowodowało, że jego żołnierze zdobyli szacunek kolegów z I Brygady, a wcześniejsze animozje zanikły.



Przemarsz legionistów przez Jastków (Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)

38 Cyt. za: *ibidem*, s. 77.

39 Cyt. za: M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony to...*, s. 88.

Niektórzy „czwartacy” stawiali pytania o sens stoczenia bitwy, która przyniosła im tak duże straty. Przykładowo Karol Bunsch pisał w swym nieopublikowanym dotąd w całości pamiętniku:

Wieczorem poszliśmy do ataku, który zaległ podobno na kilkadziesiąt kroków od drutów. Nie wiem, było ciemno i w zbożu. [...].

Straty pułku były poważne, ponad dwustu rannych, kilkudziesięciu zabitych, co wynosi około 25 proc. stanu, jak na jedną bitwę to dużo [...], a jak się pokazało, niepotrzebnie, bo trzeciego dnia nad ranem Moskale sami sobie poszli i byliby na pewno zrobili to samo bez naszej interwencji, bo odwrót był na całym froncie⁴⁰.

Historyk bitwy pod Jastkowem Jan Konefał pisał: „Na pytanie, czy ta danina z krwi i istnień ludzkich złożona była konieczną ceną za zwycięski bój, trudno dać jednoznaczną odpowiedź”⁴¹. Trudno wszakże nie obciążać wyższych oficerów za niedostatecznie dobre rozpoznanie terenu i pozycji Rosjan, skutkiem czego posłano do frontального ataku silne stanowiska nieoświadczonego żołnierzy. O tym, w jak ciężkich warunkach przyszło walczyć żołnierzom 4 Pułku, świadczyć mogły spostrzeżenia Władysława Orkana, który po bitwie oglądał wrogie okopy: „Przechodzimy opuszczone świeżo pozycje rosyjskie. Stąd widać, jak na dłoni, półmisowe schylenie terenu, który pułk nasz zajmował – stąd się dopiero obejmuje »for« tych pozycji”⁴².

Wprawdzie polskie straty pod Jastkowem były duże, lecz zostały one uzupełnione przez miejscowych chłopów, którzy zdecydowali się wstąpić w szeregi legionów. W Jastkowie miała swą siedzibę komenda uzupełnień „czwartaków”, która do 27 listopada 1915 r. (gdy zakończyła swoją działalność) wyszkoliła 370 żołnierzy tworzących trzy kompanie. Większość z nich przydzielono do 4 Pułku⁴³.

40 Cyt. za: P. Benken, *Jeden z pokolenia – Karol Bunsch w walce o wolną Polskę (1915–1920)*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2017, nr 4 (43), s. 118.

41 J. Konefał, *Działania militarne...*, s. 74.

42 W. Orkan, *Drogą czwartaków...*, s. 27.

43 J. Konefał, *Bitwa Legionów Polskich pod Jastkowem w dniach 31 lipca – 3 sierpnia 1915 r.*, „Rocznik Lubelski” 1985–1986, t. 27–28, s. 127.

Pomimo poniesionych strat żołnierze 4 Pułku oficjalnie uznawali Jastków za swój sukces. Przykładowo w jednym z artykułów opublikowanych w wydawanym przez żołnierzy 4 Pułku piśmie „Reluton” można było przeczytać:

W trzydniowej bitwie pod Jastkowem [...] 4-ty pułk, w szczególności I-szy batalion pod komendą kapitana podówczas (dziś podpułk[ownika]) Galicy, III-ci pod komendą kpt. [Edwarda] Szerauca, w części II baon, dwukrotnym atakiem przeprowadzonym mężnie i ofiarnie na silne, redurowo umocnione pozycje nieprzyjaciół, spowodował ściągnięcie na swój odcinek większych sił rosyjskich, a tem samem osłabienie ich rezerw na sąsiednich skrzydłach, gdzie wskutek tego linię ich przelamano⁴⁴.

W niewielkiej publikacji wydanej w 1916 r. Jerzy Gąsiorowski również zwracał uwagę na fakt, iż starcie pod Jastkowem należałoby traktować w kategorii sukcesu:

Za Lublinem raz jeszcze stawił Moskal zacięty opór. Trzy dni trwała gorąca bitwa pod Jastkowem, gdzie się głównie wstawili młodzi Czwartacy, biorąc szturmem ogromnie silne obwarowanie, czyli redukę [w Józefowie – przyp. P.B.]. Padło ich przytem 50-ciu, także wielu było rannych. Wszyscy podziwiali ich wielkie męstwo. Bitwa ta, zakończona zwycięstwem, otworzyła dalszą drogę w pościgu za uciekającymi Moskalami, ku Litwie⁴⁵.

Według autora bitwę pod Jastkowem trzeba oceniać jako taktyczny sukces obronny Rosjan, którzy przez trzy dni skutecznie przeciwstawiali się natarciu Polaków, po czym bez przeszkód oderwali się od nieprzyjaciela.

44 AAN, Legiony Polskie – zbiór akt, 2580, *Z czwartackiej księgi pamiątkowej. (Wybitne czyny i ciekawsze epizody z kampanii wojennej 4 p.p. Leg. pol. oraz wspomnienia pozgonne)*, „Reluton” (1917), nr 28, s. 14.

45 J. Gąsiorowski, *Jak wojuje żołnierz polski czyli Opowieść o Legionach 1914–1916, Piotrków 1916*, s. 37.

Wprawdzie publikacje dotyczące starcia nie podają pełnych strat rosyjskich, lecz należałoby przyjąć, iż były one niewielkie (poniesiono je głównie od ognia artylerii, a także w trakcie nieudanego kontrataku) i nie przekroczyły stu ludzi. Na cmentarzu w Jastkowie pochowano po bitwie 23 Rosjan⁴⁶.

W toku bitwy legioniści ani razu nie zagrozili przerwaniem rosyjskich linii, aczkolwiek wymusili na Rosjanach ściągnięcie posiłków. Polacy pozostali natomiast panami pola bitwy, z którego Rosjanie postanowili ustąpić w sposób zorganizowany. Odwrót obrońców był przesądzony i wynikał z rozwijającej się dla nich niekorzystnie sytuacji ogólnej na froncie. Naturalnie nie umniejszało to bohaterstwa polskich żołnierzy. Warto w tym momencie przytoczyć wiersz Józefa Czechowicza pt. *Jastków*:

*Jasne słońce nad wioskami
toczy krąg swój złoty,
ale słycać gdzieś, stronami,
grzmoty i rozgrzmoty.*

*To nie burza przemawiała
w polu, pod Jastkowem,
to raz po raz biły działa
słowem piorunowem.*

*Wybuchały w pszennej niwie
płomieniste kwiaty –
rozrywały się straszliwie
miny i granaty.*

*Hej, ginęli tam w atakach
nasi legioniści!
Zostało ich w zbożu, w krzakach,
jak opadłych liści...*

46 M. Dąbrowski, *Cmentarze wojenne z lat I wojny światowej w dawnym województwie lubelskim*, Lublin 2004, s. 105.

*Pole, pole, czy pamiętasz
dni czwartaków krwawe?
Brzezin szumem dziś im cmentarz
wysławia⁴⁷.*

Dalsze walki na Lubelszczyźnie

Jeszcze przed południem 3 sierpnia legioniści (I Brygada) wyruszyli w pościg za Rosjanami, napotykając na drodze ich odwrotu płonące chłopskie zabudowania i łany zboża. Na czele Polaków znajdowała się najlepiej predysponowana do takich działań kawaleria (wspierana przez artylerię i piechotę), która toczyła walki z rosyjskimi strażami tylnymi. 4 sierpnia Polacy wyszli na linię Kozłówka–Kamionka–Nowy Dwór, na której prowadzono wymianę



Pochód piechoty legionowej (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

47 J. Konefał, *Przygoda z wierszem Józefa Czechowicza pt. Jastków*, „Lublin. Kultura i społeczeństwo” 2015, R. 12, nr 7 (70), s. 8.



Grupa oficerów 5 Pułku Piechoty Legionów: drugi od lewej ppor. Stefan Rowecki, ppor. Waclaw Stachiewicz (trzymają konia za uzdę) i ppor. Teodor Furgalski (pierwszy z prawej) (Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)

ognia z wrogiem (13 Dywizja Kawalerii i znaczne siły piechoty). 4 Pułk przez Krasienin (15 km na północny zachód od Lublina) maszerował na Wólkę Krasienińską, po czym w dniach 5–7 sierpnia walczył m.in. w rejonie Kozłówka i Kamionki. W owym czasie nabierała tempa ofensywa państw centralnych na całej linii frontu. Jak pisał Jan Konefał: „Tuż po jastkowskiej bitwie 4 sierpnia padł Dęblin, nazajutrz Warszawa oraz forty Modlina. Rosjanie spychani przez Niemców od strony Bugu na rzece Wieprz bronili się jeszcze w okolicach Kamionki i Rudnego, osłaniając przeprawę przez Wieprz swych wojsk na wysokości Łysobyk i Przytoczna”⁴⁸. Wśród Polaków szczególną radość wzbudziła informacja o odebraniu Rosjanom Warszawy.

48 *Idem, Działania militarne...*, s. 77.

Rozkaz nr 142 komendanta Legionów, wydany na wieść o zdobyciu Warszawy

Żołnierze – Legioniści!

Warszawa oswobodzona! Stolica i serce Polski po wieku niewoli zrzuciły dziś duszącą zmorę najazdu moskiewskiego; radosny ten fakt wyjarzmienia [wyzwolenia – przyp. P.B.] przypada równo w rok od chwili przekroczenia z bronią w ręku kordonu granicznego przez garstkę strzelców pod wodzą Józefa Piłsudskiego – sowita to nagroda za okrągły rok krwawego trudu Legionów, które przypomniały światu nieprzedawniony hart i męstwo polskie.

Po latach biernej niemocy i duszącej wszelki poryw niewoli zerwaliście się przed rokiem do prawej walki z odwiecznym Ojczyzny ciemiężcą i na szalę wypadków, mających niechybnie zmienić stan posiadania Rosji, rzuciliście ochotnie ważką i cenną ofiarę krwi polskiej.

W imię honoru imienia polskiego i dla zdobycia lepszego jutra stanęliście pod zasłużonym Legionów proporcem, by w szeregu krwawych bitew, toczonych z reguły z wielokrotną liczebną przewagą nowocześniejszego i walecznego nieprzyjaciela, wykuwać dostojny indygenat legionowego szlachectwa czynu.

Pod Brzegami, Bohorodczanami, Cucyłowem, Konarami, Krzywopłotami, Łowczówkiem, Maksymem, Marcinkowicami, Mołotkowem, Nadworną, Rafajłową, Rokitną i Zieloną pomnożyliście pomniki chwały polskiej, świadcząc wobec świata o niezłomnym z mieczem przymierzu.

Rok zaszczytnego boju o sprawiedliwość dziejową wypełniliście trwałymi kartami czynów wojskowych 1 Brygady na ziemi ojczystej i godnymi walkami Brygady 2-giej, która szeroko i głośno wślawiła imię i oręż polski w odległych Karpatach, na Bukowinie i Besarabji.

W przededniu uroczystej rocznicy do zasłużonych szeregów, zahartowanych w trudach bitewnych wojowników Legionów, zgłosił się odnowiony pułk 4 i ofiarą krwi w trzdyniowym boju pod Jastkowem wkułił się mężnie do Waszego żołnierskiego koła.

Gdziekolwiek załśni Wasz oręż, powiewają zwycięskie sztandary.

Na polu bitwy, na ziemiach ojczystych, wśród dymu pożarów i kurzu krwi wroga, święcicie rocznicę zaszczytnych trudów, które cześć i podziw powszechny wzbudzają.

Żołnierze – Legioniści! Trwajcie i nadal w szlachetnym uporze złamania potęgi nieprzyjacielskiej, znacząc swój pochod ku wolności nieustannie czynami godnymi imienia i tradycji, których jesteście prawymi dziedzicami.

[Karol] Durski

Kwatera sztabu, dnia 5 sierpnia 1915 r.⁴⁹

49 Dok. nr LVII, Na oswobodzenie Warszawy. Rozkaz nr 142 Komendanta Legionów wydany na wieść o zdobyciu Warszawy [w:] *Legiony Polskie 16 sierpnia 1914 – 16 sierpnia 1915 (Dokumenty)*, Piotrków 1915, s. 110–111.

W nocy z 6 na 7 sierpnia przeciwnik ponownie rozpoczął odwrót, gdy przełamano jego pozycje pod Lubartowem i Nowym Dworem. Po przekroczeniu Wieprza jednostki legionowe skierowały się na północny wschód, w stronę rzeki Bystrzyca. 12 sierpnia 4 Pułk przekroczył Bystrzycę w rejonie wioski Sobole, po czym podjął natarcie, tocząc bój o wioskę Paskudy, którą zdobyto do wieczora. 13 sierpnia pułk został wycofany do odwodu 106 DP. 24 sierpnia legionieści wzięli udział w walce toczonej w rejonie Wysokiego Litewskiego, lecz trzy dni później 4 Pułk otrzymał rozkaz przegrupowania się na Wołyń.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie
Legiony Polskie – zbiór akt

Dokumenty publikowane

Legiony Polskie 16 sierpnia 1914 – 16 sierpnia 1915 (Dokumenty), Piotrków 1915.

Wspomnienia

Orkan W., *Drogą czwartaków i inne wspomnienia wojenne*, „Lublin. Kultura i społeczeństwo” 2015, R. 12, nr 7 (70).

Literatura

Benken P., *Jeden z pokolenia – Karol Bunsch w walce o wolną Polskę (1915–1920)*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2017, nr 4 (43).

Doliński J., *W 21-szą rocznicę śmierci kapitana Herwina 1915–1936*, Lwów 1936.

Dąbrowski M., *Cmentarze wojenne z lat I wojny światowej w dawnym województwie lubelskim*, Lublin 2004.

Gąsiorowski J., *Jak wojuje żołnierz polski czyli Opowieść o Legionach 1914–1916*, Piotrków 1916.

Gawryszczak P., *Walki 4. Pułku Piechoty Legionów Polskich na Lubelszczyźnie i Wołyniu [w:] Z dziejów Jastkowa i okolic. Studia i materiały*, Lublin 2016.

Kaden-Bandrowski J., *Bitwa pod Konarami*, Kraków 1915.

Klimecki M., Filipow K., *Legiony to... Szkice z dziejów Legionów Polskich*, Białystok 1998.

Konefał J., *Bitwa Legionów Polskich pod Jastkowem w dniach 31 lipca – 3 sierpnia 1915 r.*, „Rocznik Lubelski” 1985–1986, t. 27–28.

Konefał J., *Jastków 1915. Historia i pamięć*, Lublin 2003.

Konefał J., *Do Ciebie Polsko... Legiony Polskie w Lubelskiem 1914–1918*, Lublin 2008.

Konefał J., *Działania militarne Legionów na ziemi lubelskiej*, „Lublin. Kultura i społeczeństwo” 2015, R. 12, nr 7 (70).

Konefał J., *Przygoda z wierszem Józefa Czechowicza pt. Jastków*, „Lublin. Kultura i społeczeństwo” 2015, R. 12, nr 7 (70).

Kosiński D., *4 Pułk Piechoty Legionów 1915–1917. Organizacja i działania bojowe*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 3 (249).

Kozłowska A.A., *Bolesław Roja. Legionowym szlakiem dowódcy czwartaków*, „Zeszyty Wiejskie” 2018, z. 24.

Lewicki A., *Zarys historii wojennej 4-ego Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1929.

Pomarański S., *Zarys historii wojennej 1 pułku piechoty legionów*, Warszawa 1931.

Lornetka z futerałem wykorzystywana
przez żołnierzy legionowych
(fot. Krzysztof Pięciak)





Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2024